Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 92 | Kraków, wtorek 24 kwietnia 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Tylko ceremonjał

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 kwietnia

Francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou witano dziś o 6 wieczór na dworcu „ściśle wedle ceremonjału". Byli więc: szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, republikański mistrz ceremonii, był osobisty sekretarz ministra Becka, byli członkowie ambasady francuskiej, byli naturalnie dziennikarze — pozatem żadnej tzw. wyższej osobistości nie było. Natomiast stało się, czego ceremonjał nie przewidział: zgromadziły się przed dworcem tłumy, które wbrew urzędowemu zimnemu nastrojowi wniosły do powitania trochę ciepła, witając gościa serdecznemi i głośnemi okrzykami. Zjawił się też „ersatz" kompanji honorowej: oddział Hallerczyków pod komendą generała.

Już na kilka dni przed przyjazdem prasa sanacyjna akcentowała stare polskie przysłowie: Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Ponieważ p. Becka na dworcu w Paryżu nie witał minister spraw zagranicznych (był nim wówczas Paul-Boncour), więc i na powitanie p. Barthou nie zjawił się p. Beck. Ściśle wedle ceremonjału, naturalnie nie tego, z jakim przyjmowano ówczesnego naczelnika państwa polskiego w Paryżu w r. 1921. Kto wie, jaką rolę w stosunkach międzynarodowych odgrywają formy zewnętrzne, tj. ceremonjał, odrazu zdaje sobie sprawę, że świadomie ułożono go tak, jak go wykonano.

O co chodziło? O nic innego, jak o podkreślenie tego, co inspirowana prasa także w artykułach powitalnych pisała: podkreślenie absolutnej równości. Polska i Francja to dwa równorzędne państwa, mające ze sobą sojusz o równych prawach i obowiązkach, bez cienia wyższości. No, cenimy się bardzo wysoko, jeżeli tak rzeczy stoją. A że tak jest, widać na ceremonjale, który z całą pompą i nudą pilnował, aby broń Boże ktoś — celowano pod adresem zagranicy — nie pomyślał, że wielka łaska spadła na Polskę przez przyjazd ministra najsilniejszego na kontynencie państwa.

P. Barthou jest niezawodnie człowiekiem doświadczonym, choćby w wyniku swego wieku i tyloletniego ocierania się o fotele ministerjalne. Na zewnątrz naturalnie spokój i zrównoważenie, na wewnątrz natomiast — co sobie pomyślał, widząc — co zresztą zgóry było ułożone — tę ziejącą pustką i czczemi formami ceremonjalność, jaka go otoczyła zaraz na pierwszym kroku, jaki zrobił na ziemi polskiej? Pomyślał zapewne, że „honory zmieniają zwyczaje", że mianowicie jeszcze kilka lat wstecz minister spraw zagranicznych Francji spotkałby się w Warszawie z całkiem innem przyjęciem. Oczywista, nie byliśmy wówczas ani tak biegli w ceremonjale ani nie poczuwaliśmy się do równości z najmożniejszymi tego świata. Jeszcze 2—3 lata wstecz polski minister uważał sobie za zaszczyt — czasem przykry, ale konieczny — przyjąć pierwszego lepszego komiwojażera — w przenośni — francuskiego, dziś polski minister nie pofatyguje się nawet na dworzec, aby ktoś nie widział w tem uniżoności.

Święto 1 Maja w Krakowie

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY I ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Jak corocznie, tak i obecnie proletarjat Krakowa wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto: dzień 1 Maja. W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

We wtorek 1 Maja zbiórka o godzinie 9 rano na ul. Dunajewskiego przed Domem Robotniczym.

O godzinie 10 przedpołudniem na placu Jabłonowskich

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: 1) Międzynarodowe braterstwo ludów. 2) Walka o pokój. 3) Walka z faszyzmem. 4) Walka o socjalizm. — Przemawiać będą tow.: poseł Mieczysław Niedziałkowski, Rudolf Bator i Marjan Bogatko. — Po zgromadzeniu

pochód manifestacyjny

na Rynek główny pod pomnik Mickiewicza.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia **w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5), w Domu Tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) i w Domu Kolejarzy (ul. Warszawska 15/17).**

O godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

UROCZYSTA AKADEMJA

TOWARZYSZE! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową! **Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!**

Krakowska Rada Związków Zawodowych. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Zapomniana sprawa odżyła

To co jeszcze w marcu poruszało nietyle umysły ile pióra: sprawa zmian w rządzie w ostatnich tygodniach poszła w zapomnienie. Całkiem zrozumiałe: nikt nie oddaje się całemi tygodniami rozwiązywaniu zagadek, w dodatku z rezultatem zawsze tymsamym: nie ten, to inny „pułkownik".

Ostatecznie machnięto ręką i postanowiono czekać, aż skończy się wizyta francuska. Kończy się za 24 godzin i zaraz odświeżono odleżałą sprawę. Otóż zmiany będą i to nawet dość znaczne. Przedewszystkiem — wszystko opiera się na kombinacjach z dużą dozą prawdopodobieństwa — zmieniony zostaje premjer. Miejsce p. Jędrzejewicza zajmie p. Sławek, którego szanse stoją dziś na 90 procent. Następstwem ustąpienia premjera będzie ustąpienie jego brata ministra oświaty. P. Jędrzejewicz młodszy nie zostanie jednak „bezrobotny", już kroi się dla niego inna, wcale niezła posadka: ma zostać ambasadorem w Londynie na miejsce p. Skirmunta, który już dawno dojrzał do dymisji. Jeżeli się było dyrektorem — wprawdzie nie w dziale dyplomatycznym — w ministerstwie spraw zagranicznych, jak p. Wacław Jędrzejewicz, ma się zapewne kwalifikacje na ambasadora.

Zupełnie nowy kndydat na b. ministra wymieniany jest w osobie ministra komunikacji p. Butkiewicza. Mówiło się o różnych ministrach, którzy mieli zrobić miejsce dla nowej transzy, ale właśnie dla p. Butkiewicza zrobiono wyjątek, nie ruszono go. Tymczasem wydarzyła się jednak rzecz, która zmieniła sytuację: do ministerstwa komunikacji przyszedł wiceminister z prawem następstwa: p. Bobkowski i jego właśnie wymieniają jako następcę. Dla ścisłości należy dodać, że p. Bobkowski przed kilku tygodniami ożenił się z córką p. prezydenta Rzplitej.

Inne przewidziane zmiany? Są nieciekawe i w gruncie rzeczy obojętne. Większą uwagę zwracają natomiast na bliski termin wznowionych awansów urzędniczych, które mają objąć także wyższe i średnie stanowiska. Kto zna stosunki, wie, że stanowisko dyrektora departamentu czy naczelnika wydziału, nawet referenta, jest dla toku urzędowania ważniejsze niż osoba ministra. Szczególnie u nas, gdzie fachowość nie odgrywa żadnej roli, tacy czołowi biurokraci są decydującym czynnikiem — oni są tem, co powszechnie nazywa się maszyną państwową. Na tych stanowiskach spodziewane są zmiany z tej racji, że każdy nowy minister lubi otaczać się swoimi ludźmi. I stąd zdarza się, że dzisiejszy fachowiec z rolnictwa przechodzi jutro do ministerstwa skarbu itd.

W ten sposób odżyła zapomniana sprawa na kilka dni, aż nie stanie się faktem.

Mniejsza zresztą o lepszą czy gorszą umiejętność życia z ludźmi, grunt w tem, aby w tej mroźnej atmosferze fraków mundurowych i orderów, wyuczonych toastów i kładzionych na wagę słów nie zamarzły resztki tej szczerości i ufności, jakie dawniej sojusz z Francją cechowały. Ostatecznie powiedzmy sobie, że nie chodzi o miłość, a interes — ten jednak będzie omawiany i zapewne ubity w czterech ścianach Belwederu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Życiorys Daszyńskiego*)

Wypadki ostatnich dziesięcioleci rozwijają się z tak zawrotną szybkością, a ich tło zmienia się tak gruntownie, że nawet ci, którzy byli bezpośrednimi uczestnikami dziejów tej epoki, potrzebują przypomnienia, aby się zorjentować dokładnie w jej wydarzeniach. Cóż dopiero mówić o młodszem i najmłodszem pokoleniu, wzrastającem w warunkach zupełnie nie przypominających minionej epoki. Dla tych pokoleń sprawy z przed lat kilkudziesięciu, a nawet i kilkunastu są już coraz mniej zrozumiałe, potrzebują coraz wszechstronniejszych komentarzy, coraz obfitszych wyjaśnień. Osoby, górujące nad otoczeniem wielkością talentu, charakteru i zasług w ciągu dziesięcioleci, przechodzą do historji, i młode pokolenie tylko z literatury może się dowiedzieć o ich czynach.

To też każdą wartościową pracę z tej dziedziny należy powitać z radością, zwłaszcza jeśli dotyczy osobistości tak wyjątkowej, jak **Ignacy Daszyński,** a jest pisana piórem tak kompetentnego historyka, jak tow. H. Swoboda.

W obszernej broszurze tow. Swobody mamy nie tylko umiejętnie zestawione rysy bogatej i bujnej działalności najwybitniejszego trybuna polskiego ludu pracującego, ale również duży kawał historji. Historji socjalizmu polskiego, ściśle łączącej się z dziejami walk wyzwoleńczych narodu polskiego. Ignacy **Daszyński** jako pionier ruchu socjalistycznego w Galicji, jako jeden z czołowych przywódców Międzynarodówki robotniczej, jako czynny organizator zmagań niepodległościowych w czasach niewoli, jako niezłomny bojownik demokracji i socjalizmu w odbudowanem państwie polskiem — występuje na kartach dziełka H. Swobody w całym blasku swych niepospolitych zdolności. Od lat najmłodszych — niemal od dzieciństwa — żywiołem jego jest walka — walka nieprzejednana z uciskiem i wyzyskiem we wszelkich postaciach. Walce tej oddaje wszystkie swe siły, łamiąc wszelkie, pietrzące się na drodze do zwycięstwa przeszkody. Ani nędza, zazierająca młodemu chłopcu w oczy głodem, ani więzienia rosyjskie czy austrjackie, ani przepotężna organizacja sił, wrogich interesom bronionej i organizowanej przezeń klasy, nie powstrzymują go od walki. Wkłada w nią cały swój temperament bojowy, całą wiedzę i umiejętność praktycznego polityka. Życie Daszyńskiego — to jedno, nieprzerwane pasmo potyczek i bitew wydanych wyzyskowi i uciskowi — potyczek i bitew, przeważnie wygranych.

Już u pierwocin jego działalności publicznej stoi fakt niezmiernie znamienny: stworzenie nowożytnego, wyzwolonego z powijaków konspiracji, masowego ruchu robotniczego w kraju, prawie pozbawionym proletarjatu wielkoprzemysłowego, w kraju, zacofanym społecznie, gnębionym nędzą przerażającą. Dzięki Daszyńskiemu galicyjski ruch robotniczy stał się czynnikiem, wielokrotnie przerastającym swem znaczeniem siły miejscowej klasy robotniczej. Dzięki niepospolitym zdolnościom oratorskim, trybun ubogich robotników galicyjskich staje się rzecznikiem proletarjatu całego państwa austrjackiego w parlamencie wiedeńskim. Tu od r. 1897-go przenosi się jego walka z galicyjską reakcją i kołtunerją, zdobywająca krok po kroku możność szerszego oddechu dla poczynań wolnościowych i na gruncie galicyjskim. Dzięki Daszyńskiemu i stworzonemu przezeń ruchowi umożliwiony został pobyt w Galicji emigrantów, towarzyszy z zaboru rosyjskiego, którzy tu, pod opieką **Daszyńskiego,** przygotowują się do spotkania dalekosiężnych wypadków lat 1905—1906. **Daszyński** bierze czynny udział w tych pracach, popierając je swem płomiennem słowem, tak samo jak czynnie śpieszy z pomocą najsłabszemu z odłamów socjalizmu polskiego — ruchowi w zaborze pruskim.

I tak płyną mu lata po latach — w ustawicznym ofiarnym trudzie, w nieprzerwanych zmaganiach się o przyszłość polskiego ludu pracującego i jego ojczyzny. A kiedy nadciągnęła wszechświatowa zawierucha wojenna, **Daszyński** stanął w czołowym zastępie budowniczych odradzającej się państwowości polskiej. I trwał na tym posterunku, niezłomnie, broniąc zasad, którym od lat najmłodszych był wierny. Nie sprzeniewierzył się im i w Polsce niepodległej. Pozostał niezłomnym rzecznikiem demokracji, twardym obrońcą mas wydziedziczonych, niezdolnym do żadnych kompromisów z sumieniem.

Broszura H. Swobody oddaje z całą ścisłością przebieg pracowitego żywota jednego z największych w narodzie mężów. To też za zasługę należy poczytać TUR-owi wydanie tego dziełka, które powinno znaleźć się w ręku jaknajszerszego ogółu towarzyszy.

LEON WASILEWSKI.

*) *H. Swoboda. Ignacy Daszyński* „Życie — praca — walka". Warszawa 1934. Nakładem Zarządu Głównego *Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.*

Atak na zdobycze prawa

W zeszycie lutowym **„Głosu Sądownictwa"** p. sędzia **W. Blutstein** w artykule p. t. „Dwa prawa łaski", pisze: „... Stosunkowo surowa kara działa zawsze w kierunku ukrócenia przestępstw i dopiero staje się zbyteczną, gdy wychowanie, oświata i reformy złagodziły i umoralniły obyczaje. Niedocenianie znaczenia kary wyraża się w rażąco małym ich wymiarze w I-ej instancji, a zmniejszeniu jeszcze tej małej kary w II-ej instancji".

Pozatem tenże autor stoi na stanowisku, iż przywilej apelującego skazanego niedopuszczalności powiększenia kary w sądach apelacyjnych bez apelacji prokuratora „należałoby złożyć do archiwum, jako dziś przestarzały i nieodpowiedni; pokutuje on jednak po dziś dzień i wywiera szkodliwy wpływ, sugerując sądom odwoławczym tendencję do faworyzowania skazanego".

Chcieliśmy pozostawić to indywidualne wystąpienie bez odpowiedzi. Okazuje się jednak, iż pod wpływem pewnych modnych w niektórych mniej samodzielnych środowiskach doktryn politycznych, wystąpienie sędziego **Blutsteina** nie wyczerpało ataku na zdobycze prawa i wymiaru sprawiedliwości. Na pomoc przyszedł w **„Tygodniku Illustrowanym"** z 15 kwietnia r. b. p. wiceprokurator **Wł. Sieroszewski** w artykule p. t. „Przestępca czy przestępstwo", pisząc między innemi: „...Nie mogę się wstrzymać od stwierdzenia, że w walce z bandytyzmem i szpiegostwem sądy doraźne dały znakomite rezultaty. A w Anglji wymierzanie kary śmierci, lub dożywotniego więzienia za zabójstwa w afekcie doprowadziło do tego, że przestępstwa te są dziś rzadkością, podczas gdy we Francji, wskutek pobłażliwości ławy przysięgłych, szerzą się one zastraszająco. Drakońskie, rujnujące często całe rodziny kary w przestępstwach karno - skarbowych (plantacje tytoniu) wydatnie zmniejszyły ilość tych przestępstw". „Społeczeństwo musi się bronić przed przestępczością. I to jest ważniejsze, niż współczucie dla przestępcy". „Celem najważniejszym (wymiaru sprawiedliwości) jest odstraszenie ludzi od popełniania przestępstw. Sąd, który o tem zapomina, staje się studjum psychologji, ale nie orężem walki społeczeństwa o jego moralność i bezpieczeństwo".

Jako przykład zmiany poglądów na wymiar sprawiedliwości, autor podaje kodeks karny sowiecki, no i ma się rozumieć, projekt reformy prawa karnego w Niemczech hitlerowskich. Teraz zrozumieliśmy już wszystko. Mamy tu jedno z ogniw ataku doktryny politycznej na wyniki badań naukowych. Wpływa się na sumienie społeczeństwa, jeśli chodzi o sędziów w piśmie specjalnem, jeśli chodzi o szersze sfery w piśmie popularno - literackiem. Wierzymy jednak, iż te wystąpienia nie przeobrażą serca, sumienia i rozumu sędziów. Jednostki może poddadzą się szkodliwej agitacji. Większość nadal będzie wymierzała sprawiedliwość w oparciu się o rezultaty badań naukowych.

Najsamprzód musimy stwierdzić, iż kodeks karny Rosji Sowieckiej wcale nie stoi na stanowisku, iż najważniejszym celem kary jest odstraszenie. Kodeks ten w art. 9 wyraźnie bowiem stanowi, „że środki ochrony społecznej stosuje się w celu zapobieżenia popełnienia przez przestępcę nowych przestępstw, jako hamulca w stosunku do innych osób i jako przygotowania przestępców do warunków spółżycia w państwie pracy". A więc „odstraszenie" jest tylko jednym z celów kary. Żeby podkreślić wręcz odwrotny pogląd kodeksu sowieckiego, niż to nam przedstawić chciał p. **Sieroszewski,** kodeks ten nie używa nawet terminu „kary", a tylko zastępuje go określeniem „środek ochrony społecznej" i w tymże art. 9-tym powiada, iż „środki te nie mogą mieć za cel spowodowania cierpienia fizycznego albo pozbawienia godności ludzkiej i nie mają za zadanie odpłaty i **kary".** Środkami ochrony społecznej są zresztą nietylko środki sądowo - poprawcze, ale także medyczne i medyczno - pedagogiczne. Środkami sądowo - poprawczemi zaś są: wedle art. 20 pozbawienie obywatelstwa i wygnanie, obóz pracy do lat 10, pozbawienie wolności do lat 3-ch, roboty przymusowe bez utraty wolności do 1 roku, utrata praw, wydalenie z granic państwa na pewien czas, zakaz zamieszkania i osiedlenie w pewnych miejscowościach, utrata posady, zakaz wykonywania pewnego zawodu, nagana, konfiskata majątku, grzywna, odszkodowanie za wyrządzoną szkodę i upomnienie oraz zupełnie wyjątkowo na okres wprowadzania ustroju sowieckiego i tylko tymczasowo w wypadkach nadzwyczajnych — rozstrzelanie. Stosując środki społecznej ochrony, sąd wedle art. 45 kodeksu, kieruje się niebezpieczeństwem przestępstwa, „okolicznościami sprawy i **osobą przestępcy".** Gdzież mamy więc w kodeksie karnym sowieckim, jak to pisze autor, „zdecydowane" stanowisko odstraszania zapomocą kary? Czyż poglądy p. **Sieroszewskiego** nie mogą ostać się bez pisania tego, czego niema, boć nie przypuszczamy, iż p. S. pisze o rzeczy, której nie zna? Ważna więc przesłanka p. **Sieroszewskiego** właściwie w świetle faktów przestała istnieć.

Zagadnienie kary jest to zagadnienie stare jak świat. Od zemsty i odpłaty, poprzez odstraszenie, ewolucja kary doprowadziła na skutek prac uczonych i materjału przykładowego, dostarczonego przez lat tysiące do zastąpienia pojęcia kary przez środki sądowo-poprawcze, medyczne i pedagogiczne. Panowie **Blutstein** i **Sieroszewski** chcą zawrócić wskazówkę zegara, cofnąć dzieje i stan nauki o lat dziesiątki tak, jak zresztą, zda się, pragną uczynić to i kierownicy naszej bezpartyjnej partji rządzącej.

Obaj omawiani przez nas autorzy właściwie wypowiadają walkę zasadom i podstawom **kodeksu karnego, który** zaledwie obowiązuje 20 miesięcy i wydany został przez rząd pomajowy. A kodeks ten stanął na stanowisku zasadniczem kary, jako środka poprawczego. Odstąpienia od tej zasady są w naszym kodeksie „bardzo zresztą nieliczne", np. w razie bezterminowego więzienia (Uzasadnienie Kom. Kod. części ogólnej K. K. str. 56). Ponadto kodeks nasz stoi na stanowisku indywidualizacji środków karnych (tamże str. 65). Wedle art. 54 k. k Sąd wymierza karę, „zwracając uwagę **przedewszystkiem"** na osobę oskarżonego, a więc nie na przestępstwo, a na przestępcę. Inna rzecz, jak realizacja tych teoretycznych podstaw kodeksu została w nim przeprowadzona; możnaby o tem mówić bardzo wiele, ale nie jest to tematem dzisiejszego artykułu.

Dziś chcemy jeszcze stwierdzić, że z punktu widzenia naukowego krytykowane wystąpienia są bez istotnej wartości, podają bowiem pewną tezę, ale jej niczem nie udawadniają. P. **Blutstein** chciałby chyba mimowolnie zastąpić „wychowanie, oświatę i reformy" karami. Ukrócenie przestępstw nastąpi i następuje ze wzrostem kultury i dobrobytu. W krajach napół kulturalnych straszne nawet kary (np. publiczne tortury) nie powodują ukrócenia przestępczości (np. rozbójnictwa w wiekach średnich). Więcej dobra pod względem wychowawczym przynoszą społeczeństwu miłościwi sędziowie, aniżeli sędziowie, szerzący wokół siebie strach, chęć odwetu, mrok więzień, atmosferę teroru, otępienie i nienawiść. Nie surowe kary za zabójstwa w afekcie spowodowały, że zabójstw tych jest mniej w Anglji, niż we Francji, ale jeśli tak jest naprawdę, odmienny charakter narodowy, mniejsza pobudliwość Anglików, niż Francuzów. Przestępstwa karno - skarbowe zmniejszyły się nie z powodu tak miłych p. wiceprokuratorowi **Sieroszewskiemu** „drakońskich, rujnujących całe rodziny kar", ale z przyczyn społeczno - ekonomicznych z karami odstraszającemi, nie mających nic, albo prawie nic, wspólnego. Wszakże strasznie surowe kary nie wypleniły fabrykacji i handlu alkoholem w Ameryce podczas prohibicji, wręcz naodwrót: znacznie zwiększyły przestępczość w tym okresie. Tylko przeobrażenie duszy człowieka może spowodować zaprzestanie nadużywania napojów wyskokowych i wogóle popełnianie przestępstw. Zbiorową duszę ludności danego państwa nie zmieni się nawet największemi karami. Tak wyobrażać sobie mogą zagadnienie walki z przestępczością tylko ludzie bardzo krótkowzroczni. W naszych warunkach, w naszym ustroju większy skutek dodatni wywrzeć mogą raczej kary bardzo łagodne, ale wymierzane w **każdym** wypadku przestępstwa i bardzo szybko po jego popełnieniu.

Jednak i wtedy w skutek ten nie bardzo wierzymy. Przestępczość jest w związku funkcjonalnym z kulturą i warunkami ekonomicznemi, a właściwie mówiąc z ustrojem społecznym. Radykalne zmniejszenie się przestępczości będzie mogło rzeczywiście nastąpić dopiero w innym ustroju społecznym, w **ustroju socjalistycznym.** Dopóki zaś to nie nastąpi, chcielibyśmy przynajmniej, aby prokuratorowie oskarżali, a nie sądzili i **nie zajmowali się publicystyką prawniczą.**

JÓZEF LITAUER.

LISTY Z KRAJU

—o—

Kałusz, 22 kwietnia.

„TESP" OSZCZĘDZA — ALE NA PRACOWNIKACH

Sanacyjny system oszczędzania nie pominął i pracowników „Tespu" w Kałuszu, Holyniu i Stebniku. „Tesp" przyjął ostatnio metodę oszczędzania przeważnie na płacy i pracy pracowników, co jest w 100 procentach nierealne, gdyż oszczędność taka dotyka bezpośrednio życia tych, którzy i tak niezbyt wiele zarabiają i nie posiadają żadnego innego źródła dochodu.

W roku bieżącym o tyle jest ciekawsza metoda oszczędzania „Tespu", że jak dawniej rozpoczynano obniżkę płac i redukcję od robotników, a później dopiero zabierano się do urzędników, to obecnie naodwrót: zaczęto od najsłabszego punktu i z dniem 1 kwietnia obniżono płace urzędnikom przeciętnie o 10 procent a całkowicie zredukowano 17 urzędników.

Panowie dyrektorzy twierdzą, że urzędnicy dobrowolnie zgodzili się na obniżkę płac i redukcję, by ratować przemysł. Jest to niezupełnie zgodne z rzeczywistością, bo jeżeli urzędnicy zgodzili się na obniżkę i redukcję, to jedynie dlatego, że w tej chwili są bezradni, gdyż jeszcze nie mogą się oswoić z poglądem: Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się! Mimo to wśród nich z każdym dniem wzrasta niezadowolenie z obecnego systemu.

Bo jeżeli „Tesp" naprawdę chce oszczędzać, to niech szuka oszczędności w realnem źródle, jak na płacy dyrektorów, prokurentów i innych doradców i rzeczoznawców, których płace dochodzą oprócz różnych dotacyj do 4—6 tysięcy miesięcznie, a nawet więcej; niech obniży ich płace tak wysokie nie o 15, ale przynajmniej o 50 procent i niech zupełnie zniesie ich różne tantjemy. Zamiast redukować urzędników, których płace wynoszą minimalną sumę, byłoby zupełnie racjonalne, gdyby usunięto tych wszystkich doradców i rzeczoznawców, jakimi są byli starostowie górniczy, którzy pobierają emerytury państwowe oraz posiadają majątki w gotówce i w nieruchomościach, a którzy są zbyteczni w przedsiębiorstwie, bo rzeczywistymi doradcami są: zawiadowcy, kierownicy, sztygarzy, werkmistrze i robotnicy; tylko ci bezpośrednio przyczyniają się do zwiększenia produktywnej i racjonalnej pracy.

I gdyby „Tesp" oszczędzał tak, jak wyżej wskazaliśmy, toby naprawdę przysłużył się przedsiębiorstwu i społeczeństwu, bo z tych to źródeł można by o wiele więcej zaoszczędzić i nie pozbawiać siedemnastu rodzin urzędniczych środków do życia...

Powyższe urzędnicy „Tespu" powinni wziąć pod rozwagę i zastanowić się, czy nadal mają być bierną masą i czytać „Kurjerka" krakowskiego, czy też solidarnie z robotnikami tworzyć klasowe związki, by obecny ustrój zmienić na ustrój socjalistyczny, bo tylko ten może zabezpieczyć byt klasie pracującej...

J. K.

Szklane domy

Polska, t. j. rządząca w niej sanacja, nie chce zrealizować fantazji Żeromskiego o szklanych domach, lecz woli budować solidne, z używanych od wieków do tego celu materjałów. Budować domy — to rzecz i pożyteczna i przyjemna: pożyteczna dla tych, którzy nie mają mieszkań, przyjemna dla tych, którzy z domu mają dochód. Ale cóż, na tym świecie trzeba koniecznie pieniędzy, aby dojść do pożytku i przyjemności, a na tym punkcie właśnie cały interes szwankuje.

Uradowano nas niedawno wiadomością, że komitet ekonomiczny ministrów uchwalił przeznaczyć dodatkowo 10 miljonów złotych na budowę małych mieszkań. Dodatkowo można rozumieć tylko w tym sensie, że już przedtem jakieś sumy przeznaczono na cel budowlany. Istotnie ogłoszono, że ogólne kredyty na ten cel mają wynosić 50 miljonów zł. Piękna suma, za którą można wybudować naprawdę murowane, nie szklane domy.

Przypuszczać należy, że z tej sumy przeznaczono coś i dla Krakowa. — Pytanie tylko, czy ktoś gdzieś widział rosnące z tych pieniędzy mury i domy? Ruch budowlany jest mierny, widocznie nie został jeszcze z tego złotodajnego źródła zasilony. A kiedy to nastąpi? Czy może u schyłku lata, kiedy takie roboty stają się w naszym klimacie niemożliwe? Może teraz na piękną polską jesień i na łagodną zimę?

Mimo chęci i przekonania musi się myśleć, coby to zrobił kapitał prywatny, gdyby miał do dyspozycji tych 50 miljonów. Budowałby za pięć razy tyle. Niestety, metodami skarbowemi i banków państwowych — sąs to źródła owych miljonów — można stawiać chyba domy szklane, nie takie, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni. Są to zresztą metody, które i na innych odcinkach „wyróżniają" się swą niepraktycznością, brakiem rozmachu, natomiast szerokiem gadaniem, obiecywaniem gruszek na wierzbie. W tych warunkach fantazja może stać się rzeczywistością — w krzywem zwierciadle. Po części już się staje: zamiast domów mamy nory w ziemi, stare wagony kolejowe, nawet — w jednem piśmie widzieliśmy — domy z tektury.

—ooo—

Przed obchodem 1 Maja w Austrji

„Daily Herald" otrzymał od swego korespondenta z Pragi ciekawe informacje o ruchu socjalistycznym w Austrji:

Postawa robotników w fabrykach sprawia rządowi Dollfussa coraz więcej kłopotów. W największej wiedeńskiej fabryce maszyn elektrycznych, w zakładach Siemensa, robotnicy jednomyślnie wybrali tych samych socjalistycznych radców zakładowych, których rząd przedtem zwolnił. Gdy rząd zakwestjonował ten wybór, robotnicy odmówili dokonania ponownego wyboru i oświadczyli, że rząd może sobie wybrać kogoś z poza fabryki, gdyż wśród robotników nie znajdzie się ani jeden zdrajca. W dużej fabryce włókienniczej w Austrji Dolnej dollfussowski „front ojczyźniany" zorganizował wiec dla robotników. Na więc przybyło aż czterech robotników. Wielu robotników wydalono za karę. W innej dużej fabryce wiedeńskiej musiano rozwiązać wiec, — zorganizowany przez „front ojczyźniany", z powodu wrogiej demonstracji robotników.

Dollfuss jest tak przestraszony gwałtownym wzrostem propagandy socjalistycznej, że znowu zaczyna kokietować hitlerowców i w ciągu trzech dni zwolnił z obozów koncentracyjnych przeszło 100 hitlerowców.

Policja czyni rozległe przygotowania do nowych masowych aresztowań w związku z 1 Maja. — Wśród robotników specjalne oburzenie budzi fakt, że rząd zaprosił na 1 Maja 130 motocyklistów z Włoch. Faszyści włoscy w czarnych koszulach mają odbyć zebranie w domu, który dawniej nosił nazwę Matteotiego, a obecnie nazywa się domem Giordaniego. Prowokacja ta poruszyła do głębi robotników.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 38

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Były też inne sposoby pozbawiania ruchu aresztowanych. Służyły do tego „dyby". Były to grube kloce drzewa, położone na sobie i śrubą skręcone. W każdym klocu wyżłobiony był otwór w formie korytka. Po odsunięciu kloca górnego aresztowany wkładał w wyżłobiony otwór nogi i ręce, poczem nasuwano z powrotem kloc górny. Wystające na zewnątrz dłonie i stopy, były zarazem zasuwami, nie pozwalającemi wydobyć z „dybów" ani rąk ani nóg. Nieraz zamykano w dyby tylko nogi, pozostawiając ręce wolnemi. Jeżeli dyby były ustawione wysoko, ciało opadało na dół, tak że zakuty nogi miał w górze, a głowa zwisała mu ku ziemi. To też nie chcąc cierpieć w takiej pozycji oboma rękami obłapiał kłodę i wisiał w tej pozycji, dopóki z sił całkowicie nie opadł i nie omdlał.

Przykuwano też aresztowanych do ścian lub do belek zbitych w kształt krzyża, każdą nogę i rękę do osobnego ramienia krzyża i krzyż ustawiano albo w pozycji leżącej lub stojącej. W niektórych piwnicach i lochach urządzono w ścianach wnęki zamykane żelaznemi drzwiami. We wnękę taką wstawiano człowieka. Zamknięty w niej, nie mógł ani siedzieć, ani się obrócić.

W ten sposób krępowani ludzie znosili nietylko ból tem traktowaniem wywołany, ale obsiadało ich robactwo, rzucały się na nich zgłodniałe szczury, którym obronić się nie mogli. Pomieszczenia te przypominały chlewy. Ci, których łagodniej potraktowano, leżeli w kącie lochu na wiązce słomy zbutwiałej i przegniłej, obsługując zakutych i związanych.

Ci, którzy siedzieli w takich „więzieniach", pamiętników nie spisywali, to też tylko w wyobraźni można odtworzyć sobie ponury obraz zwierzęcego stosunku ludzi do ludzi, oglądając „lochy", piwnice zamkowe, dyby, „pikusie" i t. p. lokale, służące do dręczenia ludzi. Jednak w Kopenhadze hrabina Leonora Krystyna Ulfeld, która 22 lata przesiedziała niewinnie w tak zw. „modrej wieży" tamtejszego zamku, pozostawiła „pamiętnik cierpień". Opisuje ona. że podłoga w jej izbie więziennej, w której siedziała wraz ze swą służącą, powstała z silnie udeptanych odchodów ludzkich. O świecę łojową musiała staczać walkę ze szczurami, a robactwo żywcem ją toczyło. Zdziczenie było tak duże wśród ówczesnego społeczeństwa, że nikt nie protestował przeciw temu barbarzyństwu, a przyjaciółki, odwiedzając nieszczęśliwą, przyszły tylko zaspokoić swą ciekawość, czy oprócz pcheł pluskwy jej nie gryzą.

Takie „więzienia" były istną piekielną torturą. Nie przewidywało jej prawo, nie jest ona urządzeniem procesowem, ale pomysłem zdziczałych, okrutnych dzierżycieli władzy, tradycyjnie przez wieki przekazywanym przez jedno pokolenie oprawców i katów, pokoleniu drugiemu.

Wieści o tych okrucieństwach po dziś dzień żyją wśród ludu, który w ubiegłych wiekach stanowił pańszczyźniany inwentarz swych panów życia i śmierci.

* * *

Zasadą postępowania karnego było orzeczenie wstępnem postanowieniem sądowem oddania podsądnego na tortury. Samo torturowanie powinno być wyprzedzone postraszeniem podsądnego torturami. W tym celu sąd udawał się do katowni. Katownię urządzano zazwyczaj w podziemiach, tak, że ani promień słońca do niej nie miał przystępu, ani jęki męczonych nie wydobywały się z niej na zewnątrz. Wprowadzonemu podsądnemu kat okazywał narzędzia tortur i objaśniał ich zastosowanie, przyczem groził mu, że dotąd go będzie męczył, „aż światło przez niego będzie przeświecać". Jeżeli ten pierwszy stopień postraszenia nie skutkował, stosowano stopień drugi. Podsądny musiał się rozebrać, poczem dano mu „spróbować" na chwilę którejś z tortur. Jeśli i to nie poskutkowało sędzia zażądał rzeczywistego stosowania tortur.

Tortury dzieliły się na kilka stopni, każdy stopień tortury mógł być jeszcze zaostrzony przez dodanie do niego jednej bądź więcej równoczesnych tortur.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Majówkowicze"

Święto 1-szo majowe należy do trwałego dorobku klasy robotniczej, weszło ono w jej mózg i serce, stanowi jej radość i dumę. Niewiele jest już krajów na świecie, gdzieby nie obchodzono święta robotniczego. Ale charakter obchodu nie jest wszędzie ten sam, a nawet kłóci się ze sobą jaskrawo.

Są kraje, gdzie 1 Maja jest świętem urzędowem i inne, gdzie jest świętem klas pracujących, organizowanem przez organizacje robotnicze i pracownicze. Ale urzędowy 1 Maja ma bardzo różne oblicza.

W kilku państwach demokratycznych (Czechosłowacja, Hiszpanja) urzędowy charakter święta polega na wstrzymaniu pracy, bez udziału Rządu i władz w samym obchodzie, który pozostaje dziełem organizacyj robotniczych. Tu mamy do czynienia z *hołdem*, składanym przez państwo demokratyczne — pracy i klasie robotniczej.

W Rosji sowieckiej święto majowe jest przedewszystkiem *świętem aparatu biurokratyczno-wojskowego*, jest paradą i demonstracją siły państwowej.

Inaczej znowu w Niemczech hitlerowskich. Tu popełnia się ze świętem majowem *pospolite oszustwo*. W Niemczech klasa robotnicza jest zbyt liczna, a święto robotnicze zapuściło zbyt silne korzenie, by hitlerowcy, nazywający siebie nacjonal - socjalistami, odważyli się skreślić je. Hitlerowcy woleli je „zgleichszaltować", to jest poprostu *ukraść* i ze święta robotniczego urządzić święto *antyrobotnicze, ale z przymusowym udziałem robotników!* Święto wolności i wyzwolenia społecznego zamieniono na widowisko „państwowe", w którem robotnicy pod batem władz i przedsiębiorców muszą defilować przed dygnitarzami hitlerowskimi, swymi katami i gnębicielami. Święto majowe wyzyskuje się do celów propagandy hitlerowskiej, do agitacji nacjonalistycznej i wojennej. Święto robotnicze nietylko wypruto z wszystkiej treści wzniosłej i szlachetnej, lecz wypełniono treścią wręcz sprzeczną z założeniami i ideą tego święta. Święto robotnicze zgwałcono i zbezczeszczono.

To samo powtórzy się w Austrji pod rządami „chrześcijańskiego" faszysty *Dollfussa*. Rok temu zabronił on socjalistom obchodu publicznego święta majowego. A oto teraz, po krwawem zgnieceniu powstania robotniczego, sam urządza obchód 1-szo majowy! Partja chrześcijańsko - społeczna istnieje od kilkudziesięciu lat i nigdy nie świętowała 1-go Maja, ale teraz chce „wyręczyć" socjalistów i celebruje za nich chrześcijańsko - faszystowski 1 Maja! Mamy tu *rzadki okaz obłudy i demagogji*, ale też jawne przyznanie się do *bankructwa ideowego*, wyraźną *kapitulację* przed przeciwnikiem, którego dopiero co pokonano i który kryje się w podziemiach, mamy nieukrywany *strach zwycięscy przed zwyciężonym.*

Odrębnie znowu przedstawia się święto majowe w Polsce. Tu przez długi czas urzędowe święto 3-go maja miało być „konkurencją" dla święta robotniczego. Konkurencja ta nigdy nie miała powodzenia i sami konkurenci już dawno porzucili beznadziejną imprezę.

Ale od kilku lat pojawił się na horyzoncie nowy konkurent, lecz już w sam dzień 1 Maja. To ZZZ., stworzony do rozbijania szeregów robotniczych, musi oczywiście mącić także święto robotnicze. Na dzień 1 Maja, na jeden dzień w roku, ZZZ. staje się aż purpurowy z czerwoności, a taki „rewolucyjny", że dziwić się tylko należy, iż fabrykanci i obszarnicy, to jest koledzy zetzetowców z klubu B. B., nie uciekają w popłochu z Polski.

Wszystkie te odmiany 1-go Maja, tak niepodobne do

prawdziwego, socjalistycznego 1-go Maja,

świadczą przecież o wielkiej przemianie, jaka zaszła po wojnie światowej. Dawniej burżuazja i jej rządy walczyła z 1 Maja. Dzisiaj zmuszona jest uznać to święto, lecz usiłuje *sfałszować jego charakter*, usiłuje wyzyskać go do własnych, antyrobotniczych celów. Dawniej prasa burżuazyjna próbowała lekceważyć i wykpiwać święto robotnicze. Dzisiaj traktuje je z całą powagą, gdyż.... *sama je naśladuje!*

Ale klasa robotnicza, która tak ukochała swoje święto i która tyle krwi przelała w jego obronie, nie da się wprowadzić w błąd żadnemi sztuczkami i mistyfikacjami.

Święto 1-szo majowe było, jest i pozostanie *świętem socjalistycznem*, świętem walki o ustrój socjalistyczny, o wolność człowieka pracy w wolnem społeczeństwie. Święto 1-szo majowe symbolizuje całokształt dążeń i idea łów klasy robotniczej i z tego tytułu nie może zawierać żadnych kompromisów z teraźniejszością.

1 Maja jest tylko w obozie socjalistycznym. Reszta to majówka, a ci co się przyplątali do tego święta, to *„majówkowicze"*.

(jmb.)

Handel żywym towarem w sporcie

Amatorstwo sportu polskiego stało się fikcją

Pisałem niedawno o tych mitycznych latach idealnych stosunków w naszym sporcie. Zaledwie upłynęło od tego czasu kilkanaście dni, a fale wzburzonego życia sportowego wyrzuciły na powierzchnię dnia nowe przykłady spaczenia amatorskiego charakteru sportu. Taki szczegół, **że ktoś zażądał dostarczenia mu do mieszkania 200 zł., wypłacenia za każdy mecz 40 zł. tytułem „diety", a ponadto spłacenia jakoby zeszłorocznego długu, gdyż inaczej nie będzie grał, utonął w czeluściach nowych wydarzeń.** Oto dyrekcja pewnej kopalni, pragnąca kultywować „wychowanie fizyczne" wśród swych górników, sięga do graczy cudzych klubów, wcale niegórników, i **grozi krakowskiemu związkowi piłkarskiemu, że o ile ten nie da zezwolenia na grę dwum graczom, to ona tych pracowników WYRZUCI NA BRUK.** Gracze pewnego nieligowego już klubu, oświadczają, że nie będą grać mistrzostwa, **jeśli ten nie sprawi im ubrań cy. wilnych.** Znany na bruku piłkarskim pewien magister praw zjeżdża do grodu podwawelskiego i z byłego macierzystego klubu, w którym grywał kilka lat, **kaperuje graczy dla jednego ze stołecznych klubów**, ofiarując jednemu z nich, reprezentacyjnemu zawodnikowi, **doskonałą posadę w jednej z państwowych instytucji warszawskiej.** Jakiś były kierownik sekcji piłkarskiej składa przed Sądem cywilnym w swojej sprawie zeznanie i na usprawiedliwienie powiada, **że otrzymane pieniądze zużył dla graczy piłkarskich**, a adwokat sportowiec strony przeciwnej, dla ratowania sytuacji, prosi o zaprotokółowanie, że pieniądze te poszły na pokrycie kosztów przejazdu tych graczy. Możnaby przytaczać dalsze cytaty. Oczywiście, gdy przyjdzie do walnej rozprawy, nikt się do niczego nie przyzna. Umyje sprytnie ręce. Dowodu nie przeprowadzisz. Każdy weźmie, czemu nie, ale otwarcie, jawnie do tego się przyznać, broń Boże, to nie wypada. I tutaj dochodzimy do sedna rzeczy. Sprawa kilkakrotnie powtarzana. **Nie o to chodzi, że jakiś zawodnik sportowy otrzymuje za swą grę pieniądze.** Każdy artysta, aktor, czy baletnica, biorą **za swą pracę zawodową** pieniądze, **a mimo to nikt ich nie osądza ze czci i honoru.** Przeciwnie, ci ludzie cieszą się **największą popularnością i sławą szerokiej publiczności. To jest zupełnie naturalne.** Zawodnictwo w naszym sporcie, **szczególnie w piłkarstwie, istnieje dawno. Można deklamować o amatorstwie najpiękniejsze tyrady i przysięgać na nie dowoli, ale faktom oczywistym i notorycznym nikt nie zaprzeczy. To jest ta rzeczywista rzeczywistość naszych stosunków sportowych! Pozostaje zatem do rozstrzygnięcia pytanie, CO ROBIĆ?** Widzę tylko dwa wyjścia. Najsłuszniejszem i jedynie właściwem, bo życiowem, byłoby **wprowadzenie, względnie usankcjonowanie obecnych stosunków pieczęcią oficjalnego zawodowstwa.** Powiadają dobrze, ale niezwykle wysoki poziom magistracki zrujnuje kluby. Na to nie ma rady. A czy obecnie gracze nie rujnują niektórych klubów? Zresztą, niechże zainteresowani interwenjują, gdzie należy, by podatek ten zmniejszono. W każdym razie ten wyklarowany stan rzeczy uzdrowi stosunki radykalnie i bez warunkowo. Kluby, które dotąd w ukryciu przed opinją i władzami sportowemi, tolerują kaprysy i pozwalają się terroryzować przez rozmaite gwiazdy piłkarskie, odetchną z ulgą i w myśl zasady: **„ja płacę, ja wymagam"**, uzależnią bardziej od siebie tych zawodników i zdyscyplinują ich. Bo, nie łudźmy się, **fali zawodowstwa, wzrastającej z dnia na dzień pod wpływem warunków gospodarczych i zaniku moralnych i etycznych zasad, nie powstrzyma żadna siła, tak samo jak tego nie zdołano uczynić zagranicą.** Trwanie zaś w obecnych stosunkach nie da się na dłuższą metę pomyśleć. To, co się obserwuje dzisiaj w niektórych klubach, które niegdyś były chlubą sportu polskiego i przykładem wzorowych stosunków, jest przerażającem urągowiskiem pojęć amatorskich i etycznych. Wina zaś tych rzeczy nie zawsze leży tylko po stronie graczy. Więcej jest winne kierownictwo. I teraz przechodzimy do drugiej kwestji. Skoro się nie chce ogłosić oficjalnego zawodowstwa, trzeba stanowczo i bezwzględnie zabrać się do sanacji stosunków. I choćby się samej choroby zasadniczo nie uleczyło, to przynajmniej zahamuje się i złagodzi gwałtowność jej chronicznego przebiegu. To przynajmniej upozoruje na zewnątrz i wobec opinji publicznej, **chęć zapobiegania dalszemu rozwielmożnieniu się demoralizacji, tolerowania stanu pseudoamatorstwa.** W marcu przyszłego roku kończy się karencja dla graczy piłkarskich. Trzeba ją koniecznie przedłużyć na kilka lat,jednak z tem, **by graczom pod żadnym warunkiem nie dawano zwolnień.** W tym zaś okresie bezwzględnej karencji, gdy żaden klub nie będzie się obawiał że wyrzuconego gracza otrzyma inny konkurencyjny klub, należy przeprowadzić **generalną sanację stosunków w klubach i czystkę tak w odniesieniu do graczy jak i tych działaczy, którzy cierpią na słabość płacenia graczom z cudzej nie swojej kieszeni.** Zdaję sobie sprawę, że nie każdy klub, zwłaszcza te, pozostające pod opieką rozmaitych „mecenasów", przywykłych do traktowania sportu i zawodników na podobieństwo hodowli koni wyścigowych, zdobędzie się na czystkę wewnętrzną. W takich wypadkach nastręcza się, może zbyt śmiała i ryzykowna myśl, ale kto wie, czy nie jedynie właściwa i skuteczna: władze piłkarskie, w porozumieniu z innemi, winny na pewien czas wydelegować do takich klubów swoich **przedstawicieli, zaopatrzonych w szerokie pełnomocnictwa**, szczególnie w kierunku kontroli wpływów i wydatków kasowych. **Żaden wydatek nie mógłby być poczyniony bez aprobaty takiego delegata.** O najmniejszem odchyleniu od zasad amatorskich zawiadamiałyby oni władze sportowe, a te surowoby te wypadki karały. Wszystkie inne środki będą paljatywami i do niczego nie doprowadzą. Tak tedy nasze władze sportowe muszą wybrać i na coś się zdecywać. **Albo wprowadzą oficjalne zawodowstwo, albo zabiorą się na serjo do tępienia pseudoamatorstwa.** Dalsze tolerowanie obecnego stanu rzeczy pogłębi demoralizację, spaczy czystość sportu i odepchnie od niego ideowych działaczy sportowych, którzy już głośno powiadają, że w tych warunkach pracować nie mogą. Głos w tej sprawie winno zabrać Z. Z.

M. STATTER.

„Jasiek"

Wśród oskarżonych w niedawno zakończonym **procesie łuckim**, znajdował się Ukrainiec prof. uniw. w Chicago, **Dutkiewicz**, który natychmiast po przyjeździe do kraju został aresztowany i osadzony w więzieniu pod zarzutem prowadzenia działalności komunistycznej. Profesor ów, znalazłszy się w celi, zwrócił się do naczelnika więzienia z prośbą o pozwolenie posiadania małej poduszeczki, t. zw. jaśka. Naczelnik więzienia oświadczył, że nie może wydać takiego zezwolenia i polecił zwrócić się w tej sprawie do prokuratora więziennego.

Prokurator jednak nie udzielił swej zgody. Odesłał starego profesora do sądu. Tam również nie chciano wydać zezwolenia na używanie „jaśka" i odpowiedziano, że prawo decyzji w tej sprawie ma sędzia śledczy.

Profesor zwrócił się do sędziego śledczego, ale i ten okazał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy. Udzielił natomiast rady, ażeby zwrócić się z prośbą do Ministerjum Sprawiedliwości. Tam również pozwolenia mu nie udzielono.

Trzy i pół roku przesiedział profesor w więzieniu prewencyjnem. Przez ten cały czas domagał się pozwolenia na używanie „jaśka". Oczywiście — bezskutecznie.

W czasie rozprawy sądowej w Łucku wiadomem było, że profesor zostanie uniewinniony, gdyż prokurator nie przed stawił żadnych dowodów jego winy. Gdy przewód sądowy został zakończony i wezwano oskarżonych do zabierania głosu w „ostatniem słowie", podniósł się ów profesor i powiedział:

— Ja nie będę się bronił. Chcę tylko zapytać pana przewodniczącego sądu, kto w Polsce ma władzę udzielania zezwoleń na używanie „jaśka" w więzieniu.

Odpowiedzi nie otrzymał.

Morderca kleryka przed sądem

W dziesiątym dniu rozprawy Olejniczaka w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych na wstępie przewodniczący dr. Pilarski stwierdza nieobecność jednego z przysięgłych płk. Pretoriusa, który jak się okazało zachorował. Miejsce jego zajmuje pierwszy z sędziów zapasowych. W tym momencie wstaje pierwszy sędzia przysięgły dr. Kowalski, który zwraca się do przewodniczącego dr. Pilarskiego i oświadcza, że „w całej tej sprawie jedna rzecz jest nam niewiadoma — a mianowicie nie wiemy, co było właściwą pobudką czynu".

Dalej sędzia przysięgły zaznacza, że gdyby podsądny wyjawił powody, które pchnęły go do zbrodni, możnaby uważać mu to jeszcze jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary.

Przew.: Oskarżony przyznał się do samego czynu...

Obr. dr. Rappaport wnosi o

WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO DR. KOWALSKIEGO

od dalszego brania udziału w rozprawie, motywując, że sędzia przysięgły dr. Kowalski przeświadczony jest o winie Olejniczaka jeszcze zanim postępowanie dowodowe zostało przyjęte.

Prok. dr. Boryczko sprzeciwia się wyłączeniu z rozprawy przysięgłego dr. Kowalskiego.

Trybunał po długiej naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i w miejsce wyłączonego przysięgłego powołał zastępcę dr. Landaua.

Następnie przewodniczący zadaje szereg pytań oskarżonemu w sprawie tragicznego dnia 24 maja ub. roku, poczem odczytywane są akta śledztwa sądowego, protokół zeznań śp. Lechowicza, ojca zamordowanego, zeznania siostry Fingerowej oraz innych świadków. Na tem został zakończony przewód sądowy, poczem przewodniczący odczytał sędziom przysięgłym 7 pytań, idących w kierunku rozmyślnego zabójstwa, przekroczenia koniecznej obrony i rozpoznawalności dokonanego czynu. Dziś przemówienia prokuratora i obrony, poczem zapadnie wyrok.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

GSP — niemieckie GPU

HIMMLER — NIEMIECKI DZIERŻYŃSKI

Obecne kierownictwo również i pruskiej tajnej policji państwowej oddane zostało w ręce przywódcy SS na całą Rzeszę Himmlera, który kieruje już tajną policją w szeregu krajów Rzeszy. Według urzędowego komunikatu premjer pruski Goering zwolnił dotychczasowego kierownika tajnej policji politycznej radcę Dielsa i mianował go prezydentem rejencji w Kolonji. Kierownictwo tajnej policji państwowej obejmuje Himmler.

W ten sposób zakończyła się walka, która przez kilka miesięcy wywoływała wielkie podniecenie w kołach wtajemniczonych. Wynik jej nie wypadł po myśli pruskiego premjera.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Niemcy hitlerowskie tworzą swoją GPU właśnie w chwili, gdy Rosja sowiecka likwiduje swoją...

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „MIRLA EFROS", sztuka w 4 aktach J. Gordina.

Drugą sztuką, którą p. Wanda Siemaszkowa w serji swoich gościnnych występów wystawiła w krakowskim teatrze, jest „Mirla Efros", tłumaczony z żargonu melodramat przedwojennego pisarza żydowskiego z Litwy J. Gordina.

Podobnie jak w „Małce Szwarcenkopf" Gabrjeli Zapolskiej jest tu ukazane małomiejskie środowisko żydowskie z jego folklorem i jego wewnętrznemi kontrastami: z jednej strony cywilizująca się bogata „arystokracja" żydowska, z drugiej pasorzytnicza i próżniacza, ordynarna i gruboskórna warstwa chasydów. Sympatje autora są w zupełności po stronie pierwszej, którą reprezentuje tytułowa bohaterka sztuki Mirla Efros, bogata kupcowa z Grodna, kobieta rozumna, solidna, energiczna i dobra. Wyszukuje ona swemu synowi ładną żonę z ubogiej rodziny ze Słucka. Między synową pochodzącą z niekulturalnego świata a teściową wytwarza się konflikt, który stanowi fabułę sztuki.

Rola Mirli Efros daje p. Siemaszkowej sposobność przedstawienia starzejącej się stopniowo kobiety, która w pierwszym akcie jest w średnim wieku w pełni sił i samopoczucia, a w czwartym po czternastu latach staruszką złamaną zgryzotami ale o nienadwątlonym charakterze. Mistrzowsko przeprowadza p. Siemaszkowa te zmiany, konsekwentnie utrzymując jednolitość odtworzonego charakteru. Doskonale również wyreżyserowała tę sztukę.

Jej synów bardzo dobrze grają pp. Kondrat i Staszewski, pierwszy starszego, poważnego i uczciwego, drugi młodszego, lekkomyślnego.

Piękną synową, rozsadzającą dom, do którego weszła, wybornie uosobiła p. Daszyńska. Świetne typy z ordynarnego środowiska lumpenproletarjatu żydowskiego odtworzyli p. Woźnik i p. Zalewska. Bardzo dobrze uchwyconemi figurami uzupełniają p. Romowicz i p. Kułakowski galerję sylwetek ze świata t. zw. „litwaków".

Z sentymentem i z poczuciem humoru żywo odegrana sztuka zdobyła sobie powodzenie.

Emil Haecker.

KRONIKA

WICHURA. Wczoraj od rana szalała nad Krakowem silna wichura. Naturalnie biedni krakowianie musieli iść do zajęć w fatalnych warunkach higjenicznych. Tuman kurzu zasypywały im oczy, a ubrania z czarnych stały się szare, oblepione brudną warstwą zeschłego błota ulicznego. Krakowem rządzi lekarz i dziwić się należy, że tak mało dba o zdrowotność naszego miasta. Gdzie są samochodowe skraplacze ulic, czy wszystkie zepsute stoją bezczynnie w garażach na Dębnikach? Na to pytanie musimy mieć odpowiedź. Zaczyna się kpić z mieszkańców Krakowa, czy też „rozpadł się" zakład czyszczenia miasta? Czekamy na wyjaśnienie! — Wichura wczorajsza zerwała kilka dachów na domach, powaliła parkany, a na plantach w okolicy ul. Smoleńsk runął duży konar kasztana. W ul. Szewskiej w sklepie „Braci Sroków" koło godziny 10 przedpołudniem wicher wyrwał olbrzymią szybę wystawową i rozbił ją na drobne kawałki. Na szczęście obeszło się bez okaleczenia przechodniów, którzy na czas zdołali cofnąć się z przed sklepu. „Drzewo Wolności", jedno z najstarszych drzew na plantach, według legendy posadzone przez T. Kościuszkę, rosnące koło teatru Słowackiego pod naporem wichru zostało złamane na wysokości korony, przyczem mimo żelaznych wiązadeł zerwało się kilka konarów, które runęły na aleję.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA. Jak słychać, prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki przybędzie do Krakowa na dzień 31 maja i weźmie osobisty udział w uroczystościach kościelnych Bożego Ciała w katedrze wawelskiej. Weźmie także udział w zjeździe Stowarzyszenia elektryków polskich, jaki odbędzie się w dniu 1 czerwca br. oraz otworzy wystawę urządzoną z okazji tego zjazdu w gmachu Akademji górniczej. Będzie także obecny na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Muzeum Narodowego w Krakowie.

DEMONSTRACJA W TEATRZE SŁOWACKIEGO PRZECIWKO NIEMCOM. W niedzielę w teatrze im. Słowackiego z galerji podczas przedstawienia zrzucono na widownię ulotki drukowane z tekstami niemieckiemi i polskiemi: „Nieder mit Hitler - Deutschland! Es lebe das sozialistische Deutschland!" „Precz z hitlerowcami! Niech żyją socjalistyczne Niemcy!" Demonstracja ta kierowała się przeciw uczestnikom wycieczki z niemieckiego Śląska, którzy byli obecni na przedstawieniu. Policja aresztowała kilka osób.

RUCH TRAMWAJOWY DO PARKU DRA JORDANA. Dyrekcja KMKE zawiadamia, że od niedzieli dnia 29 kwietnia br. ruch na tej linji Nr. 4 odbywać się będzie codziennie w godzinach od 13 do 21. Dnia 3 maja br. ruch na tej linji odbywać się będzie cały dzień.

SPRAWY PLANTACYJ I OGRÓDKÓW M. Dnia 20 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. inż. Skoczylasa, przy współudziale ławnika dra Pelzlinga, dra Muczkowskiego, kuratora fundacji plantacyj oraz profesorów wszechnicy Jagiellońskiej dra Roupperta, dra Szafera i dr. Sokołowskiego posiedzenie komisji plantacyj i ogrodów m. Na początku posiedzenia dr. Muczkowski jako kurator fundacji Florjana Straszewskiego na utrzymanie upiększeń plantacyjnych złożył wyczerpujące sprawozdanie ze swej działalności kuratorskiej z uwagi na przypadające w bież. roku 10-lecie sprawowania obywatelskiej i honorowej godności kuratora. Zkolei przystąpiono do rozpatrywania projektu urządzenia kawiarni w lesie Wolskim przy polanie Lea. Urządzenie tej kawiarni stało się w roku bież. możliwe z uwagi na zamiar gminy doprowadzenia wody oraz światła elektrycznego do lasu Wolskiego. Komisja po ożywionej dyskusji wyraziła zasadniczo zgodę na urządzenie kawiarni, zastrzegając, że wytyczenie miejsca będzie dokonane przez zarząd miasta w porozumieniu z delegacją komisji plantacyjnej dla lasu Wolskiego. Następnie komisja omówiła sprawę urządzenia stawu dla ptactwa błotnego i wodnego w zwierzyńcu lasu Wolskiego, przyczem zwróciła uwagę, aby przed ostatecznem zatwierdzeniem projektu zasięgnięto opinji znawców w dziedzinie zoologji. W końcu komisja załatwiła szereg spraw bieżących w związku z gospodarką ogrodową na plantach, parkach i cmentarzach miejskich.

DYŻURY LEKARZY 24 kwietnia noc: Dr. Bleiweis Józef (Lelewela 4), Dr. Godłowski Zbigniew (Kanonicza 6 tel. 182-22), Dr. Kelhofer Artur (Al. Krasińskiego 4), Dr. Redo Aleksander (Felicjanek 6 tel. 182-57).

WYCIECZKA DO WIELICZKI. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w niedzielę 29 kwietnia popołudniową wycieczkę pociągiem popularnym na zwiedzanie salin wielickich. Cena przejazdu tam i zpowrotem 1 zł., bilet wstępu na zwiedzanie salin 1'80 zł., razem 2'80 zł. Odjazd z Krakowa 14'45, przyjazd do Wieliczki 15'15, odjazd z Wieliczki 18'55, powrót do Krakowa 19'25. Wagony pulmanowskie III klasy. Miejsca numerowane.

WYCIECZKA NIEMIECKA W KRAKOWIE. W ub. niedzielę bawiła w Krakowie druga wycieczka niemiecka z niemieckiego Śląska. Goście przyjechali dwoma pociągami. Zwiedzili oni zabytki naszego grodu oraz saliny w Wieliczce. Powrót do Niemiec nastąpił po północy.

POŁKNĘŁA TŁUCZONE SZKŁO. W domu pod Nr. 4 przy ul. Wielickiej Stanisława Zając, handlarka węgla, w zamiarze samobójczym połknęła tłuczone szkło, a następnie poraniła sobie nożem klatkę piersiową i poprzecinała żyły u rąk. Zającową przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

STUDENT RZUCIŁ SIĘ Z III PIĘTRA. Na alei Słowackiego 50 Tadeusz Dorożyński, student WSH, w zamiarze samobójczym rzucił się na bruk z okna III piętra. Nieszczęśliwy doznał złamania podstawy czaszki i ogólnych ciężkich obrażeń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

WPADŁA POD WÓZ. Przy ul. Tynieckiej 7-letnia Tosia Waloch wpadła pod wóz do wywożenia śmieci. Doznała ona złamania obu nóg oraz licznych obrażeń. W stanie ciężkim odwieziono dziecko do szpitala św. Łazarza.

DACHÓWKĄ W GŁOWĘ. Na Prądniku szalejąca wczoraj od rana wichura łamiąca drzewa na peryferjach zerwała dachówkę z domu przy ul. Sadowej i ugodziła nią p. Irenę Skorównę w głowę. Dachówka przecięła p. Skorównie skórę na głowie do kości, tudzież uszkodziła tętnice skroniowe. Ranna doznała znacznego upływu krwi i w stanie ciężkim przewiózł ją lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

WYKOLEJENIE SIĘ WAGONU. Na głównym dworcu w Krakowie wykoleił się pusty wagon przy przetaczaniu go przez zwrotnicę z toru drugiego na trzeci. Wagon usunięto szybko tak, że przerwy w ruchu nie było. Na szczęście również nikt nie został ranny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Jasnej popełnił zamach samobójczy 20-letni Schulim Nichenbaum, handlarz uliczny z Warszawy. Wypił on większą ilość jodyny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy desperatowi, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego miała być nieuleczalna choroba i brak środków do życia.

OFIARA TRAGICZNEGO WYPADKU NA UL. LWOWSKIEJ ZMARŁA. Zmarł w szpitalu wojskowym w Krakowie por. Władysław Macheta, który jadąc przed kilku dniami na motocyklu ul. Lwowską, zderzył się z wozem tramwajowym. Por. Macheta złamał sobie nogę i trzeba było dokonać jej amputacji. Mimo operacji gangrena spowodowała śmierć. Pogrzeb odbył się wczoraj.

NAPIŁA SIĘ ESENCJI OCTOWEJ. Na ulicy Benedykta 5 S. K., przekupka, w przystępie rozdrażnienia wypiła większą ilość esencji octowej. Po przepłukaniu żołądka desperatkę przewieziono do szpitala. — Na ul. Droga nad Białuchą 3 nieznana kobieta zażyła 30 kogutków. Przewieziono ją do szpitala.

POŻAR GANKU. Przy ul. Miodowej 16 podczas rozgrzewania żelazka do prasowania zapalił się drewniany ganek na II piętrze. Wezwana straż ogień ugasiła.

UTOPIŁA W STAWIE NIEŚLUBNĄ CÓRKĘ. Dnia 22 bm. organa PP. w Woli Justowskiej zatrzymały i odstawiły do dyspozycji sądu okręgowego w Krakowie Magdalenę Czuba (lat 25), która utopiła w stawie w Olszanicy, powiat Kraków, swoją nieślubną córkę Marję, liczącą 2 miesiące.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY WANDY SIEMASZKOWEJ. — Dzisiaj we wtorek i jutro we środę sztuka J. Gordina „Mirla Efros", w opracowaniu scenicznem Wandy Siemaszkowej, świetnej odtwórczyni roli tytułowej. — „Kapitan z Köpenick", sztuka K. Zuckmayera, będzie najbliższą premjerą. Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego.

ODCZYTY i ZEBRANIA

TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Dziś we wtorek odbędzie się w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (ul. Gołębia 11) zebranie oddziału krakowskiego z odczytem prof. dra Emila Godlewskiego pod tytułem „Stanowisko człowieka w przyrodzie, analiza biologiczna". Początek o godzinie 6 wieczorem. Goście mile widziani.

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się jutro we środę o godzinie 20. Dr. Franciszek Łukaszczyk, dyrektor instytutu radowego im. Marji Skłodowskiej—Curie w Warszawie, wygłosi wykład pod tytułem „Warunki uzyskania korzystnych wyników w leczeniu nowotworów złośliwych zapomocą energji promienistej".

„LASY W POLSCE I ICH ZNACZENIE W GOSPODARSTWIE SPOŁECZNEM". Odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego inż. Stanisław Wyrwiński, wojewódzki inspektor ochrony lasów, jutro we środę o godzinie 19 w sali instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64).

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza jutro we środę o godzinie 20'15 wykład dra Wilhelma Mantla pod tytułem „Jazz" (historja i formy). Ilustracja muzyczna z płyt gramofonowych. Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

SPORT

POLONJA—WISŁA 0:0. Zrazu mecz zapowiadał się interesująco. Gra była żywa, zmienna i energiczna. Ostatnie minuty przed pauzą i cała druga część zawodów, naznaczone były nudą i jałowizną, świadczącą o niskim poziomie. Tylko Szczepaniak z Polonii i Artur z Wisły wyróżniali się grą celową i błyskotliwą, ale tylko w pierwszej połowie. Były gracz Cracovii Zastawniak, grający w Polonii, był na boisku komiczną figurą. Sędziował pod każdym względem przykładnie p. Schneider.

CRACOVIA—POGOŃ 4:1. Niespodziewane, lecz zasłużone zwycięstwo Cracovii na lwowskiem boisku.

LEGJA—GARBARNIA 1:1. Dla Garbarni dobry wynik, jeśli się zważy, że wystąpiła w osłabionym składzie.

ŁKS—PODGÓRZE 2:0. — Przegraną Podgórza należy przypisać temu, że grał z dziesiątką.

STRZELEC—WARTA 5:2.

MISTRZOSTWA KLASY A: Legja—Korona 4:2. Zasłużone zwycięstwo Legji. Gra, zwłaszcza po pauzie, bardzo interesująca. Legja przyszła już do siebie i gra zupełnie dobrze. Bramki zdobyli: Czopik (2), Jasiek i Tadek. — **Zwierzyniecki—Krowodrza 4:1, Makkabi—Wawel 2:0, Cracovia I b—Garbarnia I b 2:0, Podgórze I b—Grzegórzecki 6:1, Tarnovia—Olsza 3:1.**

MISTRZOSTWA KLASY B: Siła—Orlęta 2:1, Polonia—Hakadur 1:1, Unja—Sparta 2:0, Czarni—Jutrzenka 4:2, Nadwiślan—Łobzowianka 5:1, Kabel—Łagiewniczanka 6:0, Rakowiczanka—Hagibor 1:1, Wieliczanka—Hakoah 3:1, ZFG—Prądniczanka 3:1.

FIAŁKA ZDOBYŁ MISTRZOSTWO POLSKI W BIEGU NA PRZEŁAJ, odbytym w niedzielę w Krakowie na trasie wynoszącej 8 klm. Drugi Hartlik, 3) Janowski, 4) Puchalski, 5) Duplicki. Startowało 21 zawodników. Organizacja zawodów bardzo dobra.

MISTRZOSTWO POLSKI PAŃ W BIEGU NA PRZEŁAJ zdobyła Nowacka (AZS — Warszawa).

MECZ BOKSERSKI MAKKABI (Warszawa)—WISŁA (Kraków) 11:3. Makkabi zasłużenie wygrała.

BÓJKA I EKSCESY NA BOISKU. Z okazji meczu IFC—Śląsk, zakończonego wynikiem 2:2, pobito krwawo sędziego zawodów Dąbrowskiego z Bielska. Gracz IFC Gerlitz II złamał przeciwnikowi żebro.

KONGRES POLSKIEJ PRASY SPORTOWEJ odbędzie się 26 kwietnia w Warszawie. Z ramienia krakowsskiego Związku dziennikarzy sportowych wyjeżdżają wiceprezes Statter i sekretarz Długoszewski.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

REWIZJA W DOMU PREZESA BB W GORLICACH. Nad ranem 17 bm. władze śledcze przeprowadziły rewizję w domu p. K. M., prezesa BB i byłego długoletniego burmistrza miasta Gorlic. Powód i wynik rewizji zachowany jest w ścisłej tajemnicy. Rewizję podobno poprzedziła ścisła kontrola ksiąg i dokumentów w zarządzie miejskim. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej padły pod adresem p. M. bardzo ostre słowa ze strony starosty powiatowego p. Czachowskiego, jak „niechlujstwo i brud", podobnych wyrażeń używał komendant powiatowego zarządu „Strzelca" rm. dyr. Jankowsski, co zdaje się pozostaje w związku z tą sprawą, ponieważ wszyscy wybitni sanatorzy w Radzie miejsskiej jak dr. Rybicki, Tarczyński pośrednio i bezpośrednio dość ostro okazali swoją niechęć staroście i zwracając się do tow. Oskara Gleichera, apelowali, by nie brał na swoją odpowiedzialność „bezprawność" autora budżetu gminnego. Jak słychać, władze skarbowe ukarały p. M. za niezgłoszenie prywatnych kontraktów do ostemplowania grzywną w kwocie 75 tysięcy złotych.

ZWŁOKI NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY WYDOBYTO Z DUNAJCA. Wydobyto z Dunajca na terenie gminy Maniowej, powiat Nowy Targ, zwłoki nieznanego mężczyzny, z wyglądu żebraka, które w wodzie mogły leżeć przypuszczalnie 2—3 dni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — denat popełnił samobójstwo. Opis zwłok: mężczyzna w wieku około 30 lat, wzrostu niskiego, włosy blond, krótko strzyżone, bez wąsów, oczy blado niebieskie, nos gruby, wargi wystające, twarz owalna, ubrany w kaszkiet koloru szarego, koszulę białą domowego wyrobu, spodnie rajtki struksowe, koloru szarego, bez obuwia, na szyji denat miał medaljonik Matki Boskiej.

TAJEMNICA WŁAMANIA DO ZAMKU W WARSZAWIE. Śledztwo w sprawie włamania na zamek królewski jesienią ubiegłego roku posunęło się ostatnio znacznie naprzód. Władze sądowe uumorzyły postępowanie przeciw wieloletniemu woźnemu Zamku, Janowi Stasińskiemu, który początkowo był podejrzewany o udział we włamaniu. W sprawie tej przeprowadzono ostatnio aresztowania, których szczegóły trzymane są w tajemnicy.

O AFERZE ŁAPÓWKOWEJ W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH, o czem ostatnio pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Komisarz rządowy p. Kościałkowski powołał specjalną komisję dla zbadania gospodarki w całym szeregu przedsiębiorstw miejskich. Kontrola ta wykazała wiele niedokładności i uchybień przy sprawowaniu majątkiem miejskim. Na ręce komisarza Kościałkowskiego zaczynały napływać liczne skargi na łapownictwo w tramwajach za wyrobienie posad. Już pierwsze wyniki śledztwa spowodowały natychmiastowe zawieszenie w czynnościach kilku „dygnitarzy" tramwajowych: Suligowskiego, zastępcy naczelnika wydziału ruchu, instruktora Nowickiego, oraz szereg osób z pośród niższego personalu. O przyjęciu na służbę do tramwajów miejskich decydowała „łapówka". Płacoono sowite sumy za posady kontrolorów, instruktorów, mechaników itp. Nie brano pod uwagę istotnych kwalifikacyj fachowych, protekcyjki i haracz odgrywały tu znamienną rolę. Nadużyć dopuszczali się kierownik I sekcji wydziału ruchu Suligowski i starszy instruktor tego wydziału Juljan Nowicki. Nadużycia ich polegały na tem, że od kandydatów na posady w tramwajach oraz od konduktorów i motorniczych, którym zależało na awansach, pobierali większe sumy, dochodzące często do przeszło 1000 złotych. Poza tem zmuszali swoich „klijentów" do fundowania wystawnych kolacyj w znanych restauracjach warszawskich. Afera zatacza szerokie kręgi. Coraz nowe nadużycia wyłania śledztwo, a suma pobranych łapówek sięga około 170.000 zł. Ujawnione skandaliczne nadużycia w tramwajach wywołały olbrzymie poruszenie wśród pracowników.

WALKA SAMOLOTU Z BURZĄ. Podczas silnej burzy w nocy z piątku na sobotę w okolicach Lublina przelatywał samolot wojskowy „Potez 25" z 6 pułku lotniczego ze Lwowa do Dęblina. Pilotowany był przez sierżanta Nowaka, jako obserwator leciał porucznik Łukaszkiewicz. Gdy burza rozszalała się na dobre, na skutek defektu motor przestał działać. O lądowaniu nie mogło być mowy, sytuacja lotników była tragiczna. Pod wsią Strzeszkowice lotnicy, widząc niemożliwość uratowania samolotu, postanowili ratować się sami przy pomocy spadochronów. Wyskoczyli ze spadochronami w kompletnej ciemności wśród huku grzmotów, strumieni deszczu i burzy. Cudownym zbiegiem okoliczności lądowanie lotników odbyło się szczęśliwie: porucznik Łukaszkiewicz odniósł lekkie zwichnięcie prawej nogi, sierżant Nowak doznał ogólnego wstrząsu, ale również lekkiego. Samolot spadł o trzy klm. od Strzeszkowic i rozbił się doszczętnie. Sierżant Nowak przybył do wsi Strzeszkowice i stąd zaalarmował władze wojskowe w Lublinie.

RADNI PŁACĄ DŁUGI GMINY. Miasteczko Sokołów w województwie białostockiem, liczące 3000 mieszkańców, ma być skasowane jako odrębna jednostka samorządowa i włączone do powiatu. Dotychczasowa Rada miejska, składająca się przeważnie z żydów, jest rozwiązana. Miasto posiada dług w wysokości 6000 złotych. Radni rozwiązanej Rady postanoowili z własnej kieszeni dług miasta pokryć. Jest to jedyny wypadek, by radni miejscy pokrywali długi zarządzanej przez nich gminy.

—ooo—

Min. Barthou w Warszawie

W niedzielę o godzinie 5'50 popołudniu przybył do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych p. Louis Barthou w towarzystwie szefa gabinetu p. Rochat. Ministrowi Barthou towarzyszył od pogranicznej stacji Zbąszyń ambasador francuski w Polsce, p. Laroche.

Ministra Barthou w imieniu rządu powitał na dworcu w Warszawie szef protokołu dyplomatycznego Karol Romer, w imieniu ministra spraw zagranicznych dyr. gabinetu ministra Roman Dębicki. Przybyli również: nuncjusz papieski msg. Marmaggi i komisarz rządu Jaroszewicz. Na peronie zebrali się członkowie ambasady francuskiej z radcą Bressy oraz attache wojskowym generałem D'Albernneau.

Przybycia gościa oczekiwali liczni przedstawiciele stowarzyszenia polsko-francuskiego, przedstawiciele prasy zagranicznej, przedstawiciele kolonji francuskiej, oraz tłum publiczności, który zgotował ministrowi serdeczną owację.

Przed salonem recepcyjnym ustawił się nieprzewidziany w ceremonjale oddział hallerczyków, który ministrowi Barthou oddał honory wojskowe. Stojący na czele oddziału generał Michaelis przemówił do gościa.

W BERLINIE

W drodze do Warszawy p. Barthou w przejeździe przez Berlin powitany został przez ambasadora francuskiego Francois Ponceta oraz w imieniu rządu niemieckiego przez szefa protokołu dyplomatycznego hr. Bassewitza, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

TOASTY

W niedzielę wieczór odbył się na cześć gościa obiad u ministra spraw zagranicznych p. Becka. Obaj ministrowie wygłosili toasty. P. Beck między innemi powiedział:

„Witamy w panu, panie ministrze, męża stanu, którego udział przy opracowywaniu aktu dyplomatycznego w 1921 roku, tworzącego zasady naszego sojuszu, był tak znaczny i tak osobisty. Pragnę podkreślić specjalnie radość, jaką odczuwamy, widząc pana wśród nas i szczęśliwy jestem, że mogę wyrazić tę radość w sposób najwyższy i jak najserdeczniejszy. Podróż, jaką pan przedsięwziął do nas, pozwoli również panu, panie ministrze, uczynić obserwacje niepozbawione wagi, — gdyż da panu możność stwierdzenia, do jakiego stopnia czynniki, które 13 lat temu stanowiły podstawę pana polityki, były słuszne i odpowiadały koniecznościom i wskazaniom życia. Stwierdzenie takie jest zawsze cenne dla męża stanu i pozwalam sobie sądzić, że będzie ono równie dla pana, jak dla nas".

W odpowiedzi swej p. Barthou zaznaczył: „Jestem dumny, reprezentując Francję, całą Francję, która zna cenę wierności kraju, z którym łączą ją odwieczne węzły. Przynoszę przyjaźń Francji i dziękuję za wyrażenie w tak mocnych słowach przyjaźni Polski. Są przyjaźnie, których nic zniszczyć nie zdoła, gdyż opierają się zarówno na uczuciu, jak i na rozsądku i także dlatego, że przeszłość panuje nad ich przyszłością. Nic nas nie dzieli. Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów winna pozostać rękojmią i gwarancją, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły za niezbędny i wstępny warunek redukcji zbrojeń".

Po obiedzie odbył się raut, który przeciągnął się do późnej nocy. P. Barthou zamieszkał w gmachu ambasady francuskiej.

• • •

TENDENCYJNE INFORMACJE

Londyn, 23 kwietnia. W związku z wizytą ministra Barthou w Warszawie, warszawski korespondent „Timesa" donosi, że przed ustaleniem terminu wizyty warszawskiej podjęte zostały ze strony francuskiej u rządu polskiego informacje. Wykazały one, że między obydwoma rządami **niema żadnych zasadniczych nieporozumień**, lecz że w polskiej opinji publicznej (?) zaszły w ostatnich latach pewne zmiany w stosunku do Francji. Zmiany te mają swoje źródło w niestałości rządów francuskich, które poprzedzały rząd Doumergue'a, dalej w nieprzychylnem ustosunkowaniu się polskiego narodu wobec paktu czterech, oraz w braku pomocy finansowej i gospodarczej ze strony francuskiej w ciągu ostatnich kilku lat. Polska sądziła, że ze względu na sojusz polityczny może liczyć na taką pomoc ze strony Francji. Także inne względy wpłynęły na zmianę nastrojów polskiej opinji publicznej (?) — pisze korespondent, a mianowicie zmiana stosunków sowiecko-niemieckich, dwóch ważnych elementów w polskiej polityce zagranicznej. Stosunki między Rosją sowiecką a Niemcami zmieniły się w

ostatnim roku na korzyść Polski. **Przez zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami uległ też zmianie stosunek Polski do Czechosłowacji.** Wobec ogólnego stanu trudno się oprzeć uczuciu, że ze względu na ważne zmiany, jakie zaszły od czasu podpisania sojuszu polsko-francuskiego, będzie on musiał być **poddany rewizji.** Polska postanowiła w polityce zagranicznej okazać większą samodzielność, którą zamierza ugruntować w systemie bezpośrednich rokowań a nie w metodzie genewskiej, która w Polsce nie znajduje już aprobaty.

* * *

KONFERENCJA PRASOWA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 kwietnia.

Dziś przedpołudniem w pałacu ambasady francuskiej minister Barthou przyjął dziennikarzy polskich i zagranicznych. P. Barthou na początku podkreślił, że sam jest dziennikarzem, prezesem stowarzyszenia dziennikarzy paryskich. Następnie w dowcipnem przemówieniu omawiał położenie wewnętrzne Francji, jej trudności polityczne i gospodarcze. Wszystkie trudności udało się jednak pomyślnie rozwiązać. **Jest to nauka dla wszystkich, którzy chcą liczyć na naszą słabość.**

Co do stosunków polsko-francuskich minister oświadczył, że specjalnie przyjechał dlatego, aby rewizytować p. ministra Becka. Jesteśmy wszak narodem dobrze wychowanym. **Polityczne wizyta obecna jest potwierdzeniem tego, co dokonano w r. 1921 w Paryżu.** Wtedy — mówi p. Barthou — występowałem jako minister wojny, dziś jako minister spraw zagranicznych, znaczy to minister pokoju, lecz stosunek wzajemny przez to się nie zmienił.

Istniały pogłoski o nieporozumieniach. Mogą one być wszędzie, ale tutaj ich niema. Jeżeli chodzi o pakt polsko-niemiecki, to Polska jest wielkiem mocarstwem i ma prawo czynić, co jej dyktuje troska o pokój. **Traktat z Niemcami w niczem nie osłabia sojuszu z Francją,** który nie polega na oddaniu się w służbę, lecz jest **stosunkiem opartym na wzajemności.** Sojusz polsko-francuski nie ucierpiał, **pozostaje temsamem, czem był przed laty 14.**

O godz. 12'30 popołudniu p. Barthou w towarzystwie p. Becka złożył wieniec na grobie „nieznanego żołnierza".

O godzinie 5 popołudniu p. minister Barthou został przyjęty przez p. min. Piłsudskiego. Konferencja trwała 1 i pół godziny w obecności ministra spraw zagranicznych p. Becka.

TELEGRAMY

—o—

KATASTROFA LOTNICZA POD WARSZAWĄ

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o godzinie 11 przedpołudniem na Okęciu wydarzyła się katastrofa lotnicza. W czasie lotu ćwiczebnego 1 pułku lotniczego zderzyły się dwa samoloty myśliwskie na wysokości około 30 m. Oba runęły na ziemię: jeden w pobliżu ul. Ursynowskiej, drugi w odległości kilkuset metrów. Obaj lotnicy: kapral Haber i porucznik Ziółkowski zostali zabici. Przebieg katastrofy był następujący: Aparat pilotowany przez kaprala Habera zderzył się z drugim i urwał mu skrzydło. Kadłub tego aparatu runął na ziemię z taką siłą, że dla wydobycia porucznika Ziółkowskiego z pod jego szczątków musiano wykopać dół głębokości 2 metrów. Zwłoki Habera znaleziono bez głowy.

ARESZTOWANIE ADWOKATA NA SALI SĄDOWEJ

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w sądzie okręgowym aresztowano adwokata Cederbauma z Sieradza. Wydał on się jednemu z adwokatów podejrzany, a przy badaniu okazało się, że Cederbaum niema prawa występywania w sądzie, a przedłożone przez niego pełnomocnictwo jest sfałszowane.

DALSZY SPADEK DOLARA

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'22 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'20 zł.

ZATRUCIE 80 DZIECI W PRZEDSZKOLU

Tarnów, 23 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). — Wprzedszkolu w barakach pogwizdowskich 80 dzieci zasłabło ciężko skutkiem spożycia zepsutego grochu. Dzieci te mają silną gorączkę i wymiotują. Groch z tego samego zapasu rozdawano przez całą zimę bezrobotnym. Przedszkole to jest prowadzone przez panie sanacyjne.

BÓJKI POLITYCZNE WE FRANCJI

Paryż, 23 kwietnia. W różnych częściach Francji doszło wczoraj do starć między przeciwnikami politycznymi. W Aurillac w departamencie Cantal podczas zebrania zwołanego przez deputowanego prawicowego Ybarnegaraya doszło do bójki z członkami stronnictw lewicowych, przyczem 10 osób odniosło rany. W Cognac rozpędzone zostało zgromadzenie zwołane przez „Action Francaise", przyczem szereg osób odniósł obrażenia. Także w Orleanie doszło do bójki, gdy członkowie organizacji faszystowskiej usiłowali rozbić zebranie socjalistyczne. Podczas bójki było po obu stronach kilku rannych.

Poprawa stosunków polsko-czeskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 kwietnia.

W sobotę poseł polski w Pradze p. Grzybowski był przyjęty przez ministra spraw zagranicznych dra Benesza. Po tej konferencji rozeszły się pogłoski, że zatarg polsko-czeski zostanie zlikwidowany. Ze strony czeskiej ma być przeprowadzone skorygowanie postępowania władz lokalnych na Śląsku czeskim wobec ludności polskiej.

—ooo—

Odrzucenie protestu przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 42

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 kwietnia.

Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś dwa protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 42 Kraków-powiat—Chrzanów—Oświęcim—Miechów—Olkusz oraz cztery protesty przeciw wyborom do Senatu w województwie krakowskiem. Sąd postanowił **wszystkie protesty pozostawić bez uwzględnienia.**

Przeciw dozbrojeniu Niemiec

Paryż, 23 kwietnia. Wedle prasy francuskiej, wczorajsza rozmowa premjera Doumergue'a z włoskim podsekretarzem stanu Suvichem dotyczyła przedewszystkiem kwestji rozbrojenia. Suvich wyraził życzenie Włoch podjęcia dalszych rokowań rozbrojeniowych na podstawie włoskiego projektu konwencji rozbrojeniowej. „Echo de Paris" zwraca się przeciw wysiłkom angielsko-włoskim wciągnięcia Francji w rokowania, jakie miałyby wychodzić z założenia przyznania Niemcom prawa podjęcia zbrojeń. Dziennik sądzi, że Doumergue stanowczo wypowiedział się przeciw podobnym zamiarom. „Excelsior" zaznacza, że udział Francji w rozwiązaniu drażliwej kwestji przyznania Niemcom prawa dozbrojenia zależeć będzie przedewszystkiem od gwarancyj bezpieczeństwa, jakie Anglja i Włochy skłonne są Francji oferować na wypadek zaatakowania. „Le Jour" pisze, że podobne gwarancje musiałyby być zawarte w formie sojuszu defensywnego, do czego wyrazić miał Suvich zgodę Mussoliniego.

Londyn, 23 kwietnia. „Times" donosi z Paryża, że rząd francuski zamierza w Genewie podjąć akcję, mającą na celu skłonić państwa europejskie do wspólnej interwencji w Berlinie przeciw zbrojeniom, stojącym w sprzeczności z postanowieniami traktatu pokojowego. Równocześnie zamierza rząd francuski wywrzeć nacisk, aby jak najszybciej doprowadzić do porozumienia w sprawie tekstu konwencji rozbrojeniowej, która następnie miałaby być przedłożona także Niemcom do podpisu.

PROCES 29 SCHUTZBUNDOWCÓW

Wiedeń, 23 kwietnia. Przed sądem przysięgłych w Leoben rozpoczął się dziś proces przeciw 29 członkom republikańskiego Schutzbundu, oskarżonym o udział w rozruchach lutowych.

JAK GINĄ GÓRNICY

Belgrad, 23 kwietnia. Wedle ostatnich doniesień z Sarajewa, wydobyto dotychczas z kopalni węgla w Senicy 89 zabitych. Akcja ratunkowa prowadzona jest w dalszym ciągu.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

MASOWY WIEC KOLEJARZY KRAKOWSKICH

W dniu 25 marca odbyło się wielkie zgromadzenie kolejarzy bez względu na przynależność związkową w Domu kolejarzy w Krakowie przy ul. **Warszawskiej** z następującym porządkiem **dziennym: Położenie kolejarzy w świetle budżetu MK i nowe ustawy.** Na wiec przybyli z ramienia zarządu głównego ZZK z Warszawy sekretarz generalny tow. St. Grylowski i redaktor „Kolejarza Związkowca" tow. Kaczanowski.

Tow. Kaczanowski, referując o obecnem położeniu pracowników kolejowych omówił uposażenie pracowników w czasie od roku 1931 do 1934. Zobaczymy co się zmieniło: Uposażenie zharatane, szczeble odebrane, dosłużenie się czegoś nie istnieje, dodatku ekonomicznego niema, dodatek na dzieci zniesiony, mieszkaniowy tosamo, wogóle wszystko złamane i zniesione, a w dodatku redukcja dni pracy. Emerytura obecna a w roku 1931? Centrala ZZK przeprowadziła i wykazała w memorjałach, wiele pracownicy stracili na podstawie nowych przepisów emerytalnych. Pragmatyka służbowa? w roku 1929 narzucono nam ją wprawdzie w drodze rozporządzenia, gdy porównamy ją jednak z obecną, zobaczymy kolosalną różnicę na niekorzyść pracowników, prawo utopiono w samowoli; mówca cytuje te paragrafy, które ciążą i wiszą nad pracownikami, omawia przepisy dyscyplinarne i wykazuje ich ogromne pogorszenie.

Tow. Grylowski podniósł słuszne rozgoryczenie pracowników kolejowych i przytoczył szereg przykładów z rozmaitych kół ZZK, gdzie pracownicy tylko dlatego, że należą do ZZK, są szykanowani. Wystarczy, by jakiś sanator doniósł o najlojalniejszych członkach, należących do ZZK, jakieś kłamstwo najordynarniejsze, to bez dochodzeń przenosi się takich ludzi, na kraj świata, bo ich całą winą jest, że odważyli się kandydować do rady miejskiej. Ludzi, którzy jeszcze za caratu walczyli o niepodległość Polski, ludzi tych dzisiaj, członków ZZK, prześladuje się na donos jakiegoś warchoła i pozbawia się ich pracy. Interwencje zarządu głównego w ministerstwie nieraz dają dodatni rezultat, że przywraca się danego pracownika zpowrotem do pracy, ale któż wynagrodzi mu jego krzywdy. Tow. Grylowski w gorących słowach apelował do zebranych, aby skupiali się w organizacji ZZK, która jedna jest ostoją pokrzywdzonych i występuje w obronie tychże.

W dyskusji zabierał głos szereg kolejarzy, którzy w gorących słowach podnosili krzywdy, jakie im wyrządziło ostatnie rozporządzenie rady ministrów o nowem uposażeniu. Tow. Bator w swem przemówieniu zwrócił się do przedstawiciela starostwa, aby raczył tak przedstawić u swej władzy, jak faktycznie tutaj słyszy, położeniu i bolączkach kolejarzy, aby nie mówiło się, że to przedstawicielle mówią; słyszy tu głos wyrywający się ze serca prostego człowieka, który, jak umiał, tak przedstawił niedolę szerokich mas kolejarskich.

Jednogłośnem uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono wiec, który nie mógł się pomieścić we wszystkich salach Związku.

W uchwalonej rezolucji kolejarze węzła krakowskiego stwierdzają, że ich warunki pracy i płacy zostały pogorszone przez wydanie nowych ustaw, a to: uposażeniowej, emerytalnej i pragmatyki służbowej. Wobec czego domagają się uchylenia ustaw wydanych, na podstawie dekretu prezydenta R. P. i wydania nowych ustaw drogą uchwały Sejmu, przywracających nabyte prawa i pierwotne uposażenia.

Protestują przeciwko próbie narzucenia nowych współczynników pracy, domagają się niezwłocznego zniesienia ograniczenia dni pracy w miesiącu pracownikom nieetatowym, otwarcia awansów i przeprowadzenia etatowań. Protestują przeciwko pogorszeniu zaopatrzenia emerytalnego i domagają się nowelizacji ustawy emerytalnej, protestują również przeciwko próbie odebrania dodatku mieszkaniowego emerytom, ponieważ ten dodatek opłacany był przez 1-procentową składkę emerytalną. Wkońcu stwierdzają, że jedynie ZZK na terenie MK, zaś klub posłów PPS na terenie Sejmu zajmuje zdecydowane stanowisko w obronie praw i płac kolejarzy, dlatego też wzywają ogół kolejarzy **do łączenia się do akcji obronnej.**

Japonja proklamuje protektorat nad Chinami

Waszyngton, 23 kwietnia. Ambasador japoński w Waszyngtonie Saito udzielił przedstawicielowi „Washington Star" wywiadu, który nie pozostawia żadnych wątpliwości co do zamiarów Japonji wobec Chin. Saito oświadczył, że od chwili obecnej Japonja uważa się za uprawnioną do ingerencji podczas pertraktacyj Chin z innem państwem. Gdyby Chiny mimo sprzeciwu Japonji podjęły rokowania z trzeciem państwem, uważałaby to Japonja za krok nieprzyjazny, równający się ostatniej fazie przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Japonja żąda, aby podczas rokowań z trzeciem państwem przysługiwało jej prawo głosu, ponieważ rząd chiński nie jest zdolny do niezależnej decyzji, czego dowodzą chaotyczne stosunki w Chinach. Saito dodał, że bezpośrednią przyczyną proklamowania **japońskiego protektoratu nad Chinami** jest plan pewnego francuskiego bankiera udzielenia Chinom pożyczki, która zdaniem Japonji wyszłaby na korzyść nie Chinom, lecz jedynie poszczególnym generałom chińskim i byłaby zdolna zagrozić pokojowi na Dalekim Wschodzie. Japonja wie, że dostawy amerykańskie dla Chin w postaci pszenicy i bawełny są przez rząd chiński sprzedawane, a za pieniądze uzyskane z tej sprzedaży, zakupywana jest broń i amunicja. Wie także Japonja, że urządzone w różnych częściach Chin przy pomocy amerykańskiej lotniska, oraz przez Amerykę Chinom dostarczone samoloty, mają być użyte przeciw Japonji. Podobne układy będą w przyszłości uniemożliwione, a w razie potajemnego zawarcia będą Chiny pociągnięte do odpowiedzialności. Oświadczenie to wywołało w sferach oficjalnych wielkie poruszenie. Koła polityczne uważają sytuację **za niezwykle naprężoną.**

AMERYKA PRZECIW JAPONJI

Londyn, 23 kwietnia. „Times" donosi z Waszyngtonu, że oświadczenie ambasadora japońskiego Saito, ogłoszone przez „Washington Star", wywarło w amerykańskich kołach oficjalnych **głębokie wrażenie.** Pierwsza enuncjacja japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych uważana była za balon próbny, obecne oświadczenie nie pozostawia już żadnych wątpliwości, że chodzi o dobrze rozważoną politykę. Zaznaczają, iż jest zupełnie niezrozumiałe, jak państwa suwerenne — nie mówiąc już o samych Chinach — mogą się pogodzić z pretensjami japońskiemi. Należy oczekiwać, że w sprawie tej zabierze rząd amerykański stanowisko, które jednak nie będzie wykraczało poza ramy stanowiska, jakie zajmą inne państwa.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Mirla Efros"
Środa: „Mirla Efros".
Czwartek: „Mirla Efros".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek, 24 bm.: prof. Tadeusz Bocheński: „Leopold Staff" (wykład ostatni z III cyklu).
Środa, 25 bm.: Artur Swiniarski: Teatr Morstina.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji".
Apollo: „Z pamiętników legjonisty".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów".
Bagatela: „Szukam syna".
Dom żołnierza: „Godzina z tobą".
Promień: „Tarzan, człowiek-małpa" i „Flip i Flap: mężowie i żony".
Sztuka: „Żółty detektyw".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „W 80 minut naokoło świata".
Uciecha: „Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 24 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 16.005: Skrzynka PKO. — 16.20: Kącik językowy z Warszawy. 16.35: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „Paderewski gra". 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: „O wędrówkach ryb" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.10: Koncert chóru Dana z Warszawy. 18.55: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Z kajakiem na wodę". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. — 20.02: Koncert z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Środa 25 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Koncert solistów z Warszawy. 15.50: **Program dla dzieci.** 16.20: Odczyt: „Człowiek i zwierzę" — wygłosi redaktor W. Zechenter. 16.35: Muzyka lekka z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy z dziedziny techniki. 18.10: Gramofon. — 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy (Mieczysław Fogg). 21.00: Feljeton z Warszawy: „Ciernište drogi do pracy". 21.15: Sonaty Beethovena z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki ze Lwowa. 22.20: Gramofon. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

GOŹDZIKI CZERWONE NA 1 MAJA wysyła na prowincję za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy OKR PPS w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH I CZŁONKÓW PPS odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne. Jawcie się jaknajliczniej.

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we środę 25 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny) w sprawie cennikowej. Zarząd oddziału I uprasza o przybycie wszystkich towarzyszów miejscowych, a także i zamiejscowych, chwilowo pracujących w Krakowie.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.